

Wiara w cudotwórczą moc królów – jak przetrwała przez stulecia?

2 października 2016

Wiara w cudotwórczą moc królów Anglii i Francji trwała w Europie przez niemal 800 lat. Czy monarchowie rzeczywiście potrafili leczyć? Jeśli nie, to skąd wzięło się przekonanie o ich nadzwyczajnych zdolnościach?

Władcy zawsze byli wyjątkowi, musieli posiadać szczególne zdolności. Stojąc na czele ludów odpowiadali przecież za ich pomyślność. W XI w. zarówno we Francji jak i w Anglii rozpowszechniło się przekonanie, że królowie potrafią leczyć. Ich dotyk miał powodować w szczególności uleczenie choroby, którą dziś nazywamy skrofulozą, lecz należy pamiętać, że w średniowieczu terminologia medyczna nie była przecież zbyt rozwinięta i ścisła. Dzieje cudu, w który wierzono jeszcze w XIX w., opisał Marc Bloch w słynnym dziele „Królowie cudotwórcy – studium na temat nadprzyrodzonego charakteru przypisywanego władzy królewskiej zwłaszcza we Francji i w Anglii”. Książka ta została wydana prawie 100 lat temu, lecz także dzisiaj można znaleźć w niej sporo aktualnych i wyjątkowych tez.

POCZĄTKI WIARY W CUD

Zbadanie w co wierzyli i co myśleli ludzie na przestrzeni setek lat z pewnością nie jest zadaniem łatwym, wymaga w dodatku sięgnięcia po różnorodne rodzaje źródeł. Jednym z takich rodzajów źródeł okazały się listy z jałmużn, które były rozdawane przy okazji uzdrowień. We Francji pierwszym uzdrawiającym władcą, którego czyny zostały udokumentowane, miał być Robert Pobożny panujący w XI w., a w Anglii Henryk I Beauclerc. Warto jednak zaznaczyć, że zdolność uzdrawiania

przypisywano już Edwardowi Wyznawcy, a pierwotnie legendarnemu królowi Luciusowi, we Francji natomiast pierwszym królem-cudotwórcą według podań miał być Chlodwig.

W historiografii istnieją jednak spory co do tego, któremu monarsze jako pierwszemu przypisywano zdolność leczenia skrofułów. Jean-Pierre Poly próbował odnaleźć źródła wiary w cud już w połowie X wieku, a Jacques Le Goff twierdził, że Marc Bloch zbyt mocno „cofnął się” w swoich badaniach i uzdrawianie rozpoczęło się w okresie po panowaniu Roberta Pobożnego. Żeby zrozumieć sposób w jaki wiara w cudotwórczą moc królów trwała i zyskiwała na znaczeniu, warto poznać dzieje pewnego źródła.

„Descriptio quailiter Karolus Magnus Clavum et Coronam a Constantinopoli Aquisgrani detulerit qualiterque Karolus Calvus haec ad Sanctum Dionsysium retulerit”, spisana w poł. XI w., opowiada o wyprawie Karola Wielkiego do Konstantynopola i Jerozolimy przeciwko pustoszącym Ziemię Świętą poganom. Przez wiele wieków wierzono w tę historię mimo jej wewnętrznych nieścisłości, wierzono także, że król rzeczywiście przywiózł ze swojej wschodniej wyprawy cierń z Korony Cierniowej, gwóźdź i kawałek drzewa Krzyża, całun Chrystusa, koszulę Najświętszej Maryi Panny, przepaskę, którą przewiązywano pieluszki Dzieciątka oraz ramię św. Symeona. Relikwie otrzymane od cesarza Wschodu miały trafić do francuskich opactw i klasztorów. To, co nas najbardziej interesuje, to jednak fakt, iż w drodze powrotnej miało dochodzić do wielu uzdrowień, a nawet do wskrzeszenia pewnego młodzieńca. Nie było jednak mowy o skrofułach. Z historii ten zaczerpnął jeden z redaktorów Wielkich Kronik Francji (Grandes chroniques de France), napisanych w 1274 r. na zamówienie Ludwika Świętego w języku francuskim. We wspomnianych kronikach znajdujemy informację o tym, że Karol Wielki powracając do Akwizgranu leczył także skrofuły. W ten sposób redaktor Wielkiej Kroniki Francuskiej powiązał początek „cudu królewskiego” z osobą Karola Wielkiego i relikwiami, jakie ten wiózł do ojczyzny.

Każda monarchia ma bowiem swoje legendy i z czasem zdolność leczenia zaczęła być przypisywana pierwszym władcom, których panowanie dało początek państwu. We Francji cofnięto się więc nie tylko do Karola Wielkiego, ale nawet do Chłodwiga. Moc uzdrawiania królów mieli nabywać wraz z przyjęciem sakry podczas koronacji. We Francji miała ona szczególną symbolikę, gdyż wierzano, że olej służący do sakry przyniósł Duch Święty gdy biskup i apostoł Franków Remigiusz (późniejszy święty) chrzcił Chłodwiga w 496 r. (datowanie do dziś pozostaje sporne). Tradycja uzdrawiania była kontynuowana przez kolejnych władców, a ilość dokonanych „cudów” wpływała oczywiście na prestiż władców. Bardzo trudno określić w jakim dokładnie momencie zrodził się „cud królewski” i jakie czynniki wpłynęły na jego powstanie, źródła bowiem nie mówią o takim zdarzeniu wprost.

Marc Bloch postawił hipotezę, iż pomysł ten musiał zaistnieć na dworze królewskim jako pragmatyczny środek służący zwiększeniu prestiżu władcy. Jest to jednak spojrzenie człowieka żyjącego w XX w., trudno przesądzić, że inicjatorzy tego pomysłu nie wierzyli, iż władca jako pomazaniec (christus) może rzeczywiście leczyć swych poddanych. Zwłaszcza, że nie brakowało dowodów, iż leczenie rzeczywiście miało miejsce. Cały rytuał wpisywał się znakomicie w proces sakralizacji władzy, która podparta legendami o nadprzyrodzonej mocy mogła rzeczywiście uważać się za świętą.

CZY KRÓLOWIE RZECZYWIŚCIE LECZYLI?

Fakt, że wiara w „cud królewski” mogła w ogóle zaistnieć wiąże się ściśle z istotą choroby zwanej skrofulozą, czy też gruźlicą węzłów chłonnych. Choroba ta była często spotykana w dawniejszych czasach, a szczególnie w średniowieczu, i wiązała się z niedostatkami związanymi z poziomem higieny. Do objawów skrofulozy należy zaliczyć opuchliznę węzłów chłonnych szyi, mogącą prowadzić do poważnych zmian zarówno na szyi, jak i na twarzy. Człowiek poważnie chory na gruźlicę węzłów chłonnych musiał wyglądać odrażająco. Cechą specyficzną tej choroby jest

jednak to, iż objawy mogą samorzutnie ustąpić na pewien czas, by później powrócić. Jeżeli przyjmiemy, że królowie w rzeczywistości nie mieli nadprzyrodzonych zdolności, to właśnie ta cecha powinna pozwolić na wyobrażenie, w jaki sposób wiara w cud mogła w ogóle powstać, a następnie osiągnąć tak duże rozmiary.

Podczas audjencji monarcha wykonywał gesty którym przypisywano moc uzdrawiającą. Z pewnością tworzyły one wraz ze wszystkimi innymi okolicznościami „potęgę rytuału” i dlatego były przekonujące. Należy bowiem pamiętać, że rzeczywistość, szczególnie w średniowieczu, przepełniona była rytuałami, czyli gestami, którym przypisywano nadprzyrodzoną, magiczną moc. Źródła tej mocy częstokroć tkwiły w wierzeniach pogańskich, zdarzało się, iż stanowiły swoistą mieszankę wierzeń pogańskich i chrześcijańskich. Choć nie miejsce tu na wdawanie się w rozważania z dziedziny autosugestii, to należy rozważyć, czy samo nastawienie „pacjentów”, w tym wypadku poddanych, mogło mieć wpływ na sposób postrzegania dręczącej choroby.

Królowie bardzo rzadko „leczyli” indywidualne. Daty audjencji wyznaczano zwykle na dni związane z kalendarzem liturgicznym, a król „leczył” za jednym razem wielu poddanych. Sposób przeprowadzania „leczenia” ewoluował w czasie i wyglądał nieco inaczej we Francji i w Anglii. We Francji król przyjmował komunię pod dwiema postaciami, dotykał ran poddanych i kreślił nad nimi znak krzyża wypowiadając słowa „Król cię dotyka, a Bóg uzdrawia”. Ze względu na powyższe informacje o chorobie mogło się jednak zdarzyć, że rytuał uzdrowienia nie zadziałał. Co działo się w takiej sytuacji? Choremu nakazywano ponownie odwiedzić króla, mógł on jednak okazać się zbyt grzeszny, by dostąpić łaski uzdrowienia.

Warto dodać, że podczas uzdrowień obdarowywano chorych jałmużną. Można nawet dojść do wniosku, że monarchowie Anglii i Francji konkutowali ze sobą w niektórych okresach podnosząc sumy ofiarowanych jałmużn. Ilu poddanych uzdrawiał król

rocznie? Zwykle kilkuset, ale zdarzało się również, że jedynie kilkudziesięciu. Zależało to od sytuacji w państwie i tego, czy król przebywał np. na wojnie, a także od osobistego prestiżu władcy. Absolutnym rekordzistą był Edward I w Anglii, który w 1304 r. uzdrowił 1219 osób, a średnio w ciągu swego długiego panowania uzdrawiał 500 poddanych rocznie. Warto jednak dodać, że do władców zgłaszali się nie tylko mieszkańcy rządzonych przez nich krain, do króla Francji zawitał pewnego razu nawet polski duchowny.

KONIEC WIARY W CUD

Zmiany w myśleniu społeczeństw, Oświecenie, rewolucje polityczne przyniosły inną wizję monarchii i monarchy, a także samych „cudów królewskich”. Już w XVI w. niektórzy myśliciele kwestionowali pogląd, iż królowie Francji i Anglii rzeczywiście potrafią leczyć, a jednym z pierwszych przeciwników „leczenia” przez królów okazał się już papież Grzegorz VII, który nie chciał, by monarchowie tak mocno wkraczali w sferę sacrum. W Anglii wiarę w cud królewski dość mocno nadwyrężyła „chwalebna rewolucja” 1688 r. i zmiana dynastii. Wilhelm Orański i jego następcy nie odnosili się zbyt pozytywnie do „cudu królewskiego”, gdyż nie czuli się z nim związani.

Największe przemiany miały jednak dokonać się w XVIII w., we Francji szczególnie ze względu na rewolucję francuską, która nie pozostawiała miejsca na cudotwórczą moc królów. Wierni rojaliści jeszcze w XIX w. wierzyli w cudowną moc Burbonów, w Anglii wiara w uzdrowienia wygasła szybciej, lecz jeszcze na początku XX w. wierzano, że szczególną moc uzdrawiania posiadają siódme córki i siódmi synowie. Nadprzyrodzone zdolności nie były więc zarezerwowane jedynie dla królów.

ZBIOROWA POMYŁKA?

Marc Bloch wiarę w cudotwórczą moc królów nazwał „zbiorową pomyłką”. Z czasem wiara ta stawała się coraz bardziej wątpliwa,

choć należy przyznać, że trwała bardzo długo. Zjawisko to mówi wiele o mentalności ludzi epok przepełnionych wiarą w „królewski cud”. Warto dodać, że Anglicy byli przekonani także o mocy tzw. „cramp-rings”, czyli pierścieni święconych w każdy Wielki Piątek przez króla. One również miały leczyć swych użytkowników. Max Weber stwierdził, że rozwojowi ludzkości towarzyszy „odczarowywanie świata”. Trudno nie odnieść wrażenia, że koniec wiary w cud królewski wiąże się właśnie z tym procesem. Należy jednak docenić pracę Marca Blocha, który podjął się bardzo trudnego zadania zbadania dziejów wiary w zdolności cudotwórcze królów. Nie o daty, postacie, czy konkretne wydarzenia tu chodziło. Celem było dotarcie do umysłów ludzi średniowiecza i pokazania wiary w cud z perspektywy *longue durée*.

Autorstwo: Marcin Tomczak

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Althoff Gerd, „Potęga rytuału. Symbolika władzy w średniowieczu”, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013.
2. Bloch Marc, „Królowie cudotwórcy – studium na temat nadprzyrodzonego charakteru przypisywanego władzy królewskiej zwłaszcza we Francji i w Anglii”, przeł. Jan Maria Kłoczowski, Oficyna Wydawnicza Volumen, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 1998.
3. Pysiak Jerzy, „Sakralizacja władzy królewskiej w ideologii monarchicznej Kapetyngów w XII-XIV wieku”, w: „Monarchia w średniowieczu. Władza nad ludźmi, władza nad terytorium. Studia ofiarowane Profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi”, pod red. J.Pysiaka, A.Pieniądz-Skrzypczak i M.R.Pauka, Warszawa-Kraków 2002, s. 251-286
4. Pysiak Jerzy, „Wyprawa Karola Wielkiego na Wschód i cudowne uzdrawianie skrofułów przez króla Francji”, w: „Christianitas

Romana. Studia ofiarowane Profesorowi Romanowi Michałowskiemu", red. Skwierczyński Krzysztof, Warszawa 2009, s. 215-233

5. Weber Max, „Racjonalność, władza i odczarowanie”, przeł. Marian Hołona, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2011.